Nr. 130. Czwartek 11 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Kij ma dwa końce...

Ci, którzy zacierali z radości dłonie, że 21 maja omal nie zabito p. **Stapińskiego** w Kielanowicach, nie potrzebowali zbyt długo czekać, aby doczekać się, że znowu w wiosce Krajowice pobito w okropny sposób przeciwnika p. Stapińskiego p. **Jana Dąbskiego!** Między zaczęciem pałkowania w polityce przez księży tarnowskich, a wzejściem ich ohydnego posiewu na wsi minęło zaledwie 17 dni! Odwet — ów drugi koniec kija trafił wroga stapińszczyków świeckiego człowieka, ale któż nam dzisiaj na wsi zaręczy, że chłopi nie zbiją jakiego fanatycznego wroga ludowców **w księżej sutannie?** A wówczas wiemy, że będzie to początek udręczeń biednych ludzi po wsiach, udręczeń, których lepiej żeby nie było...

Podnosimy głos przestrogi pod adresem namiestnika p. Korytowskiego, aby bez zwłoki zoryentował się w tem, co się dzieje obecnie na wsi i **zapobiegł zbytniemu fanatyzowaniu stosunków przez pewnych księży!**

Może nie wie p. Korytowski, że są już dzisiaj parafie, gdzie wszyscy trzej księża w niedzielę kończą **już o godzinie 9 rano sumę,** aby coprędzej zabrać kościelnego, organistę i grabarza na wozy i hulaj-że na zgromadzenie w jakiejś wsi sąsiedniej, aby „ubić“ zawczasu kandydata ludowców...

Nie myślimy tutaj krytykować tajnych umów pewnych polityków (po największej części skrachowanych) z pewnymi biskupami, jakby podeprzeć reakcyę, jakby zabrać to nawet, co daje ludowi reforma wyborcza, uchwalona przez sejm szlachecki... Niechaj stare dzieci się bawią! Niechaj szklankami czerpią morze!

Ale to, co w gabinecie biskupa, czy innego arystokratycznego pana jest cichym szeptem, to grzmi na wsiach potem z ambony jako klątwa polityczna, to ryczy na zgromadzeniu jako potwarz ordynarna, to spada kołem na głowę przeciwnika politycznego... Cóż to będzie, jeżeli Kielanowice i Krajowice wejdą w modę? Wszak to do wyborów jeszcze trzy miesiące, a już wódką poją ludzi, już kiełbasę fundują łotry cetnarami, już koły w robocie!

Panie namiestniku! Proszę się trochę wczytać w nie tak dawne dzieje wyborów badeniowskich, proszę przejrzeć karty strejku rolnego i stanu wyjątkowego, a zrozumiesz Pan, **że na masie chłopskiej nie da się eksperymentować!** Że przecież przed trzema laty ludowcy doszli do największej liczby mandatów nie po to, żeby dzisiaj dawali się klerykałom zjadać w kaszy, bo inny wiatr ze Lwowa wieje...

Panie namiestniku! Czy Panu nie donoszą Pańscy starostowie, że w odpowiedzi na napaści polityczne fanatyków klerykalnych, chłopi lżą niektórych księży najgrubszemi obelgami, że już nie głuchy szmer oburzenia, lecz **głośne przekleństwa rozlegają się w zachodniej Galicyi!...**

Nie pozwól Pan — Panie namiestniku, przeciągać struny, bo skoro potem, za kilka może tygodni będziesz Pan musiał zaprowadzać — **znowu w polskiej części kraju, Ekscelencyo! — stan oblężenia,** aby okiełznać pałkę i podpalanie, wszyscy będą wiedzieli w Europie, jak do tego doszło...

Ostrożnie każ się obchodzić z eksperymentami klerykalnymi — Ekscelencyo namiestniku, bo kraj doczeka się nieszczęścia, a nie chcielibyśmy, aby imię twoje było wymawiane z takim akcentem, jak się wymawia imię twego poprzednika **hr. Leona Pinińskiego,** który zaczął od konszachtów z klerykałami, a skończył na — kacie i szubienicy w Nowym Sączu...

Ci szczególni politycy umiarkowani, którzy cały sens nowych wyborów sejmowych widzą w tem, żeby do sejmu nie wpuścić ani chłopów, ani robotników, czyli „radykałów“, dziwne zaczynają przygrywki w Galicyi do zbliżających się wyborów... Z konserwatywnego proboszcza, z ascety wikarego robi się w naszych oczach politykujący fanatyk; radykalizuje się nagle w szalony sposób księży, a krzyczy się równocześnie, żeby ani chłop, ani robotnik nie ważył się na radykalną obronę!...

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

34

(Ciąg dalszy).

Ulice biegnące w ciemność, w tajną odległość życia ludzkiego, wyznaczone dalekiemi światłami latarni, miały siłę i urok sonetów o potędze i smutku. Dalekie świsty, poryki, głosy lokomotyw, parostatków, warsztatów były jak wielokrotne wzdychanie istot niegdyś znanych, które z zapomnienia wzywają ku sobie wystygłą pamięć. Niejasna trwoga — głębokie przeczucie nad otchłanią śmierci wstrzymane — rozwierały źrenice, żeby mogły ujrzeć skrytą istotę rzeczy...

Nienaski szedł długą ulicą, opustoszałą już najzupełniej. Ciężkie mury zamkniętych klasztorów i funkcyonujących szpitali nadawały jej tem posępniejszy charakter. Wielkie drzewa platanów sypały na ziemię zżółkłe liście. Latarnie elektryczne już były przygaszone i tylko gdzieniegdzie świeciła się samotna jak strażnica. Zamyślony architekt mijał ten bulwar, gdy oto na jednej z ławek, stojącej pod drzewami, zobaczył jakąś ciemną grupę. Zatrzymał się i przypatrywał. W tem miejscu było już zupełnie ciemno. Nikt nie szedł. Pod nagim szpitalnym murem leżał mrok najgłębszy. Pośrodku ławki siedziała kobieta z głową opadłą na piersi i grzbietem w pałąk wygiętym, wskutek czego Nienaski w pierwszej chwili nie mógł rozeznać postaci. Z prawej i z lewej strony, obok kolan tej kobiety klęczało dwoje dzieci, korpusy głowy i ręce zarzuciwszy na jej kolana. Wpoprzek podołka, z głową i nogami zwieszonemi na ławkę, spało trzecie dziecko, jedno, czy dwuroczne. Matka objęła wszystko troje ramionami i rękoma, oni ją i siebie nawzajem wyuczonemi noc w noc ruchy. Tak tam spali, grzejąc się wzajem, ci wolni obywatele trzeciej rzeczypospolitej. Jesienna mgła była, jak chusta opieki, rozpostarta nad tą rodziną. Spływające liście platanów były jak jej szaty. Jakieś stękanie dobywało się z tego splotu żywota. Ale dalekie połśnienie latarni ukazało przechodniowi twarz najmłodszego dziecka, nawznak zwieszoną głowę. I na widok tej małej twarzy Ryszard poczuł w sobie rozpętanie szaleństwa, paroksyzm wściekłości. Coś w nim zawyło, zaszczekało jak pies. Wysypał na ławkę wszystkie pieniądze jakie miał przy sobie, zwlókł z ramion okrycie i zarzucił je na barki tej potwornej paryskiej *Pietà* ludu. Któreś piersi wydały szloch, któreś usta zaskowyczały w wężowisku gniazda niedoli. Łzy czyjeś omyły ręce. Czyjeś wargi przemknęły się po dłoni.

Ruszył wielkimi kroki, poleciał ku oświetlonemu wylotowi ulicy. Ciemno już było w narożnych szynkowniach. Plac był pusty. Wreszcie człowiek... Policyant — „pelerynka“. Nienaski podskoczył do niego i zaczął mu tłómaczyć, opisywać, co widział, wołać, żeby natychmiast dać pomoc tej kobiecie. Tęgi, przystojny agent szedł obok niego bez pośpiechu, przystając co parę kroków, chwiejąc się na obcasach. Uśmiechał się życzliwie pod dobrze utrzymanym wąsem, ziewał dyskretnie. Gdy mu ten „métèque“ zbyt począł urągać na cały ustrój i zbyt już wyraźnie kląć, zapytał go w najniewinniejszej myśli — o adres.

— Adres? Dowiedz się pan o adres tamtej rodaczki!

— Tamten jest mi znany.

— Na tej ławce?

— Pozwalam spać na ławie tej żebraczce. Więc co? Chcesz pan, żebym ją poszedł obudzić i żebym ją wygnał z mego dystryktu?

— Nie wiedziałem, że i ten jej nocleg jest dobrodziejstwem!

— Daj-no pan pokój! Niech i ona się prześpi, mój dobrodzieju... A zresztą, czemubyś i pan nie mógł również iść spać? Do siebie — hę?

— Spać? Powinniście zedrzeć frygijską czapkę i tę sobie matkę z trojgiem dzieci śpiącą na ławie pod gołem niebem, w jesienną noc, pośród niezmiernego bogactwa wziąć za herb!

— E, reformator herbów!

— Po to tyle krwi wylali w rewolucyach, po to ginęli na gilotynach, w wojnach na świecie, w luksemburskim ogrodzie, żeby taka matka była wśród was, potomków?

— Spokojnie, spokojnie, cudzoziemcze! Jeżeli w twej własnej dziedzinie lepiej, czemuż to tutaj przychodzisz?

— Za tę oto matkę — na was kara! Straszna kara! Nie rozradzacie się! Ubywa was rok w rok kilkadziesiąt tysięcy, pasibrzuchy!

— Ostrożnie!

— Dali wam pradziadowie za cenę morza krwi posiew rzeczypospolitej. Dali wam ojcowie jej ziszczenie. Wyście z niej zrobili władztwo bogaczów, państwo dusigroszów, dziedzictwo episyerów. Za te dzieci klęczące, dla których nie

Wolno to robić pewnym fanatykom u góry, ale **Pan, Panie namiestniku, powinieneś ze swoimi starostami i żandarmami stać niezłomnie na straży prawa, porządku i bezpieczeństwa publicznego!**

Nie mamy żadnego prawa żądać od Pana rozumnej, osobistej polityki, ale mamy prawo wymagać, aby Pan ustawie, bezpieczeństwu i porządkowi absolutny respekt w kraju **wymusił**, bo na to Pan reprezentujesz władzę bezpieczeństwa.

Galicya dawno przestała być badeniowskim folwarkiem! A kto tym krajem administrować nie umie, tego kraj do odpowiedzialności pociągnie.

Przygotowania.

Stoimy przed rozwiązaniem sejmu galicyjskiego i przed nowymi wyborami. Gdyby nawet dzienniki wiedeńskie nie były podały wiadomości, że namiestnik Korytowski w tej sprawie przybył do Wiednia i konferował z ministrami, dowiedzielibyśmy się o przygotowaniach wyborczych z innej strony. Pojawiły się mianowicie już pierwsze jaskółki przedwyborcze: akcya około **wskrzeszenia „rady narodowej“ i zjazd biskupów polskich.**

Akcya około wskrzeszenia „rady narodowej“ odbywa się pod hasłem „konsolidacyi stronnictw narodowych“ — na większą chwałę p. Cieńskiego, który dotąd przy poparciu jedynie narodowych demokratów i podolaków „reprezentował solidarność narodową w Galicyi. Konserwatyści krakowscy, którzy do takiej „rady“ nie należeli, uchwalili wrócić do niej w myśl hasła głoszonego przez „Czas“ o konieczności złączenia się stronnictw „ładu i porządku“. Demokraci jeszcze się nie zdecydowali, czy poddać głowę pod nóż, ale wobec głosów w ich obozie o konieczności pójścia **razem z konserwatystami** można przypuścić, że pierwszym krokiem do zbliżenia się będzie udział w nowej „radzie“. Pozostają ludowcy, którzy — wówczas jeszcze przed rozłamem z „rady“ wystąpili. Teraz sytuacya jest prostą: Stapiński przez wystąpienie z Koła polskiego postawił się poza nawias „narodowy“, więc jego udział w „radzie“ jest wykluczony; natomiast odłam ludowców, grupujący się około „Piasta“ zostanie przyjęty z otwartemi ramionami jako dowód, że „w naszym obozie jest lud“.

Dotychczasowa walka między p. Tadeuszem Cieńskim, jako prezesem samozwańczej „rady narodowej“, a drem Leem, jako prezesem sejmowego Koła polskiego, zakończyła się **zwycięstwem p. Cieńskiego.** Dr Leo na jego komendę zwołał Koło sejmowe; na jego komendę demokraci wrócą do „rady“, na jego komendę skład „rady“ będzie takim, że **przewaga konserwatystów będzie w niej ogromną.** Co do tego punktu jasne informacye daje „Gazeta narodowa“ (numer 130 z 9 czerwca). Wedle jej zdania na 30 członków „rady“ ma być **połowa** desygnowana przez konserwatystów krakowskich, autonomistów (podolaków) i centrum t. j. jeszcze reakcyjniejszych podolaków. Jeżeli do tych 15 członków dodamy jeszcze 5 narodowych demokratów, otrzymamy **20 wsteczników** przeciw 10 demokratom i „ludowcom“ długoszowym. I ten skład ma wydawać sądy, który kandydat jest „narodowym“, który jest niepewnym, a który z góry ma być potępiony! Chyba każdy przyzna, że sąd o kandydatach będzie z góry zadecydowany.

Obok wskrzeszenia „rady narodowej“, drugim zwiastunem zbliżających się wyborów jest **zjazd biskupów,** odbyty w ubiegłym tygodniu w w Przemyślu. Zewnętrzną okazyą był jubileusz biskupa Pelczara, a prawdziwym powodem — sprawa polityczna. Mimo naturalnej poufności tych narad, wiadomem jest, że biskupi — wszyscy bez wyjątku — zastanawiali się nad sprawą **wyborów do sejmu** i nad lepszem zorganizowaniem zapoczątkowanego przez biskupa Wałęgę stronnictwa „katolicko ludowego“. Z armią rekrutującą się z ciemnych chłopów, z parobków, organistów, kościelnych itd., która złożyła już próbny egzamin w Kielanowicach, chcą biskupi wyruszyć na **zdobycie mandatów** w Galicyi zachodniej — przeciw komu? Naturalnie w pierwszym rzędzie przeciw Stapińskiemu, a jeśli się uda, to i przeciw swym pupilom z obozu ex-ministra-nafciarza. Jakimi środkami będzie się dążyło do tego celu, klerykali nie ukrywają. W organie biskupa Pelczara „Echu przemyskiem“ czytamy:

„Już czas wielki, aby rozpocząć **akcyę w całym kraju.** W pierwszym zaś rzędzie trzeba uświadamiać lud nasz, przygotować go na możliwe fałsze, kłamstwa, oszczerstwa, kłamliwe obietnice, jednem słowem na to wszystko, co będzie słyszał na wiecach **od nieuczciwych agitatorów.** Mówią bowiem niektórzy, i słusznie, iż lud jest elementem przy wyborach całkiem nieobliczalnym. Spokojny, cichy, pełen zaufania w czasie wyborów zupełnie oszołomiony, nieopczytalny, wierzy temu, **kto mówi radykalniej**“.

Ale biskupi mają na „radykalizm“ skuteczną receptę: wszędzie mają jakichś młodych księży, wikarych i księży-redaktorów, którzy sami bezpieczni w swej rewerendzie, wtykają „oszołomionemu“ ludowi **pałkę do ręki,** aby tępił radykalizm razem z jego „nieuczciwymi agitatorami“.

Zbliżają się gorące czasy. Już bardzo dawno, od czasów klątwy na Stojałowskiego, biskupi nie występywali w polityce tak agresywnie, jak obecnie. Wiedzą, że mogą liczyć na poparcie z tego miejsca, skąd ono bywa najskuteczniejsze: wszak p. Korytowski jest namiestnikiem Galicyi!

Przesilenie francuskie.

Trzej najwybitniejsi reprezentanci „umiarkowanego radykalizmu“: Viviani, Deschanel i Delcassé po kolei przekonali się o niemożliwości utworzenia gabinetu wedle życzenia prezydenta Poincarégo. Viviani, który już miał listę ministrów ułożoną, musiał w ostatniej chwili, przed podpisaniem dekretów nominacyjnych, złożyć swą misyę, ponieważ zalecany przez niego półśrodek został przez radykałów odrzucony. Viviani, który jest zwolennikiem 3-letniej służby, chciał dla dostania się do władzy zrobić koncesyę przez złożenie w Izbie deklaracyi, że „uznaje potrzebę 3-letniej służby w miarę możności jej przeprowadzenia“. Na tę dwuznaczność radykali nie chcieli się zgodzić i Viviani się cofnął.

Teraz Poincaré, jak doniosły telegramy, zwrócił się do 70-letniego senatora Ribota, który już kilkakrotnie stał na czele rządu i jest powagą w polityce finansowej. Ribot także jest zwolennikiem 3-letniej służby, ale chce obejść tę trudność w ten sposób, że na pierwszy plan wysuwa sprawy finansowe. A są to sprawy niełatwe do rozwiązania, jeżeli się zważy, że chodzi o pokrycie **700 milionów** deficytu w budżecie normalnym i o pożyczkę **półtora miliarda** na nadzwyczajne wydatki wojskowe.

Trudności powiększa jeszcze fakt **wmieszania się Rosyi,** która przez swego ambasadora Izwolskiego grozi zerwaniem sojuszu na wypadek powrotu do 2-letniej służby. Francya ma teraz owoce swego ślepego oddania się Rosyi: nietylko wpakowała w nią kilka miliardów, nietylko wciągniętą została w rosyjskie przesilenie finansowe, ale musi też znosić jej wtrącanie się w sprawy wewnętrzne, w sprawę, jak długo mają rekruci francuscy służyć.

* * *

Gabinet Ribota.

Paryż. Ribot zawiadomił prezydenta, że utworzył gabinet w następującym składzie: prezydyum i sprawiedliwość Ribot, sprawy zagraniczne Bourgeois, sprawy wewnętrzne Peytral, wojna Delcassé, marynarka Chautemps, skarb Clementel, handel Reville, oświata Dessoje, roboty publiczne Mauroudry.

Paryż. Grupa radykałów i socyalistów jednogłośnie oświadczyła się **przeciw gabinetowi Ribota.**

List z kraju.

Nowy Sącz, 8 czerwca.

Dzień kobiet.

W przepełnionej sali Domu robotniczego odbyło się zgromadzenie ludowe, poświęcone walce kobiet pracujących o prawa polityczne. Po odśpiewaniu przez chór robotniczy pieśni, zagaiła zgromadzenie tow. Stanisława Kultowa, wskazując na doniosłość dzisiejszej demonstracyi i zachęcając zebrane kobiety do walki o swe prawa, do pracy organizacyjnej przez wstępowanie do sekcyi kobiet P. P. S. D. Do prezydyum wybrano: tow. Michnową i Abramową oraz tow. Bielata i Gajzlera.

Witany owacyjnie zabrał głos tow. poseł Daszyński. W swym referacie, na podstawie cyfr i faktów wykazał konieczność udziału całej klasy pracującej w walce o przyznanie kobietom praw. Jednak w pierwszych szeregach iść muszą kobiety, gdyż praw się nie otrzymuje w darze, lecz **zdobywa się je w walce.** Z niesłabnącem zajęciem i gorącem zainteresowaniem przysłuchiwało się zgromadzenie dziejom walk wyzwoleńczych, zwycięskiego pochodu ludzkości ku wyzwoleniu się z pęt niewoli obyczajowej i politycznej, zmagania się pracy z kapitałem, czego koniecznym rezultatem jest wyzwolenie kobiety, tej ostatniej nowożytnej niewolnicy, pozbawionej praw przez to samo państwo, które nakłada na nią wszelkie ciężary i obowiązki. Na zakończenie wykazał mówca stanowisko partyi naszej w sprawie równouprawnienia kobiet i zwrócił się z gorącem wezwaniem do bardzo licznie zebranych kobiet, by w zaczętej pracy nie ustawały, by wszystkie starały się usilnie o rozwój sekcyi kobiet P. P. S. D. Niech nie zrażają je trudności i szyderstwo ogłupionych przez wrogów klasy pracującej jednostek. Największą nagrodą będzie dla nich poczucie, że same w głębi swej duszy przestały być niewolnicami, że razem z najdzielniejszymi wolnymi duchami prowadzą ludzkość na szczyty, gdzie nie będzie nędzy i niewoli. Partya nasza daje kobietom całkowitą samodzielność, nie szczędząc poparcia, pomocy i rady, opartej na długoletniem, bo ćwierćwiekowem doświadczeniu. Długo niemilknące gorące oklaski były wy-

---

macie dachu wśród niezliczonych pałaców najbogatszej rzeczypospolitej — giną wam dzieci!

— Ostrożnie, nauczycielu! Co za nacya cię tu przysłała?

— Jestem z narodu, który na gardzielu ma obcas buta, w gębie knebel, ręce do ziemi kołkami poprzybijane. Jestem Polak.

— Ehe!...

— I polska się tu lała krew! Mam prawo mówić! Starczy wam pieniędzy na pożyczki dla tłumienia wszelkiej reformy, wszelkiej naprawy na świecie! Macie miliardy na zabór i ujarzmienie obcych ludów...

Policyant — *la moustache en bataille* — położył rękę na jego ramieniu i ścisnął garść. Ale Nienaski szarpnął ramię, wydarł je i klnąc z tem samem wciąż wyciem w sercu szedł sam, z powrotem ku matce nieszczęśliwej. Oczy jego były ślepe, obłąkane z żalu. Z ust padały potworne wyrazy. Ściśnięte pięści śmiesznie biły w próżnię mroku, w rozchichotaną mordę szatana.

CZĘŚĆ DRUGA.

Niemało trudu kosztowało Ryszarda Nienaskiego ukończenie architektonicznych studyów w Paryżu i kilka lat życia pochłonęła ta sprawa. A gdy wreszcie uzyskał wymarzony dyplom, okazało się znowu, że nie tak łatwo, nawet po prezentacyi na prawo i lewo tego papieru, znaleźć jakikolwiek zarobek. Jednakże — nie bez dalekiej protekcyi starego pana Ogrodyńca, który się znowu, nieproszony ze swymi stosunkami nastręczył — Nienaski znalazł miejsce skromne i poczciwie mało płatne, posadkę rysownika-wyrobnika u zbogaconego architekty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

razem zapału i żywej wdzięczności za słowa nauki i zachęty.

Imieniem nowosądeckiej sekcyi kobiet P. P. S. D. przemawiała tow. Anna Konieczna. W pięknem przemówieniu przedstawiła smutne położenie kobiet pracujących, praw pozbawionych, a skazanych przez kapitalizm na ciężką pracę zarobkową. Odmawiają kobiecie praw politycznych dlatego, że służby wojskowej nie pełni, ale kobieta nie niszczy życia, lecz je daje. Kobiecie należą się prawa z tytułu jej pracy i z tytułu jej macierzyństwa. Kobiety pracujące organizują się coraz liczniej w P. P. S. D., gdyż wiedzą, że ona dąży do wyzwolenia całej ludzkości, a więc i do nadania praw kobietom. Kobiety nie mogą być dłużej biernymi widzami, muszą się zorganizować i walczyć o prawa dla siebie, o ochronę pracy, starości i dziecka.

Po przemówieniu tow. Mędlarskiego, wzywającego, by Dzień kobiet był początkiem wzmożonej akcyi tak towarzyszów, jak i towarzyszek za rozwojem naszej partyi i rozszerzaniem naszej prasy, przewodnicząca tow. Kuttowa zamknęła to piękne zgromadzenie.

Walka o Błonia.

Walka ta nie ustanie, póki Rada miasta Krakowa nie cofnie barbarzyńskiego planu ich zabudowania. Obecnie sprawa wkracza na szersze tory, gdyż Tow. Techniczne, Lekarskie i Ochrony pamiątek Krakowa mają przedłożyć odpowiednie wnioski na ogólnem zgromadzeniu towarzystw kulturalnych Krakowa. Celem zebrania będzie ochrona błoń. Warto zwrócić uwagę, że już teraz część widoku na Wawel zasłoniły nowo wzniesione domy na gruntach pofortyfikacyjnych. Jeśli tak dalej pójdzie, będziemy protestowali, a tymczasem domy będą się posuwały w błonia. Tu trzeba raz pokazać „ojcom“ miasta, rozpowiadającym pięknie o ochronie miasta, o opiece nad jego mieszkańcami, zdrowotnością, ale przed wyborami, że miasto nie wierzy w ich przyrzeczenia i że mieszkańcy mają prawo rozstrzygania o swej własności.

Ogłoszono konkurs na uregulowanie błoń, projektów zjawiło się wiele, niektóre piękne. „Tygodnik Ilustrowany“ podał fotografie nagrodzonych projektów. A jednak ciągle utrzymuje się obawa, że gmina mimo projektów, chce zabudować Błonia. Projekty przyniosły trochę humoru. Dwa z nich, bardzo dobre, objaśnił projektodawca, inżynier Niedzielski, wierszem. Drogę przez Błonia tak objaśnia:

„Błonia na przełaj tnie główna aleja,
Z jednej ją kończy kościół Norbertanek,
Z drugiej w Łobzowie Hebrejów nadzieja:
Pałac królewski. Tam Kaźmierz-kochanek
Polskę budował, a jednak usterki
Żadnej nie znalazł w... budowie Esterki“.

Dążenia do zachowania Błoń, jako podstawy zdrowego powietrza w Krakowie kreśli również wierszem:

„Zacni sędziowie, najjaśniejsza „jury“!
Projekt ten powstał z braku czasu, nagle,
Ale mu przyznać muszą nawet zbiry,
Że ma na łodzi śnieżno-białe żagle,
Które w dal niesie miłość narodowa
I ukochanie polskiego Krakowa.
Celem projektu było: tej dzielnicy
Dać jak najwięcej powietrza i słońca,
By w niej kwilili w noc jasną słowicy
Pieśń o miłości, wywodząc bez końca
Swe nieśmiertelne trele poetyczne,
Gdyż hasłem Piękna jest: dobro publiczne“.

Oby tę zasadę wzięła sobie do serca Rada miasta Krakowa, dbająca o piękno miasta i dobro jego mieszkańców tak gorliwie w okresie przedwyborczym.

Stulecie powstania Norwegii jako państwa.

Dnia 17 maja obchodziła Norwegia stulecie swej wolności. Przez 400 lat złączona z Danią, nie mogła być sobą, musiała czuć i myśleć po duńsku. Upadek Napoleona dał jej wyzwolenie. Dania wspierała Napoleona, za to kongres wiedeński oderwał od niej Norwegię i złączył ją ze Szwecyą. Było to dla Szwecyi nagrodą za pomoc przeciw Napoleonowi i jako odszkodowanie za utratę Finlandyi.

Z chwilą tą zniknęły stany, pozostał lud swobodny, czysty, bo garść szlachty i urzędników niknęła wśród ludu. To dało podstawę dla demokratyzacyi kraju, który otrzymał konstytucyę. Konstytucya ta zapewniała niezależność przedstawicieli ludowych od króla, który zgromadzenia narodowego nie mógł rozwiązać. W ten sposób zgromadzenie mogło samo nadawać prawa. Wyniknęła stąd walka, w której demokracya umacniała się. Demokratyczna lewica zgromadzenia wystąpiła przeciw panowaniu obcego monarchy.

Od r. 1872 rozpoczęła się walka o zachowanie istniejącej konstytucyi przeciw dążeniom do zmiany jej na wzór angielskiego parlamentu, co dopuszczało członków rządu do udziału w posiedzeniach zgromadzenia. Walka trwała 12 lat i skończyła się zwycięstwem lewicy, parlament wybrał demokratycznego kierownika rządu.

Ale walka toczyła się dalej, odłam postępowszy parlamentu wystąpił przeciw klerykalizmowi, co równocześnie odnowiło spór z koroną. Lecz w tej walce parlamentowi pomógł nowy czynnik, proletaryat socyalistyczny, który się zrodził z powstaniem przemysłu fabrycznego. Spór króla z większością parlamentu doprowadził do zatargu narodowego między Norwegią a Szwecyą, który zakończył się w r. 1905 rozwiązaniem unii obu państw. Norwegia stała się państwem niezależnem zupełnie.

Lud dojrzałością polityczną i siłą demokracyi zdobył wolność, a obecny olbrzymi rozwój gospodarski, kulturalny i moralny świadczy, że na wolność lud norwegski zasłużył.

Rozruchy we Włoszech.

Strejk generalny.

Rzym. Strejk generalny trwa dalej. Przeważna liczba sklepów zamknięta. Ruch automobilowy i prywatnych wozów utrzymany. Policya wydała zakaz urządzenia zgromadzenia na Piazza del Popolo. Wydział służby kolei miejskiej chciał odbyć zgromadzenie, gdy jednak demonstranci ruszyli na Piazza del Popolu, zostali przez wojsko i policyę rozproszeni.

Rozszerzenie się strejku.

Rzym. Na znak protestu przeciw zajściom w Ankonie proklamowano **strejk generalny w Rzy-**

W czerwcu ma być zebranych 20.000 dwudziestohalerzówek na fundusz wyborczy.

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

20

(Ciąg dalszy).

Każde ich zetknięcie podniecało ją: oto on taki gorący, a będzie takim chłodnym; oto dziś wszystko w nim tak pulsuje, a będzie takim cichym.

Nie myślała już, dlaczego? Nie myślała wcale o sobie. Widziała tylko obraz śmierci, to tylko widziała, to tylko.

Jego — zimnego i cichego...

I jak waryatka, z uporem prześladująca przedmiot swej manii, stała się naraz chytrą i podstępną. Jak morfinistka, pragnąca zaspokoić swą namiętność, stała się teraz w najwyższym stopniu przebiegłą.

Z uporem maniaka pielęgnowała tylko jedną, jedyną myśl.

Poczęła szukać Fryca, którego ze wstydu przez długi czas unikała.

Ponieważ próba skończyła się, więc Aimée poczęła „robić“ sama jedna. Wszystkie ćwiczenia z dolnych trapezów przeniosła pod strop. Przywoławszy Fryca, zatrzymała go na arenie, to wypytując go, to prosząc o radę lub schlebiając mu, jak uczenica swemu nauczycielowi.

Ważyła się na wszystko tam, w górze, pod stropem. Igrała ze śmiercią. Drażniła się z nią zuchwale, badała stan niedość poprawnej sprężystości swych ruchów, jak gdyby chciała go określić. Szukała poparcia w swej bezsile, którą usiłowała ukryć. Wołała:

— Teraz dopiero pokaże się, co możemy! Nie, nie damy się nikomu prześcignąć.

Podniecała go. On zaś udzielał jej rad. Fryc wdrapał się po śliskiej linie ku niej na trapez.

Jak dawniej mknęła ku niemu na rozbujanym trapezie. Przerzucała się z trapezu na trapez nad ziejącą w dole otchłanią.

I zda się, podniecony jej wdziękiem nieprzepartym Fryc począł ją naśladować, a ona zachęcała go okrzykami. W jego wysoce naprężonem ciele znać było gorączkę. Wyczerpywała resztę swych sił, zda się, w ostatecznej walce życiowej.

Wołała:

— Ça va! Ça va!

On zaś mknął za nią i podchwytywał:

— Ça va! Ça va!

Artyści wchodzący i wychodzący zatrzymali się teraz na arenie, stojąc i patrząc.

Fryc stawał się coraz bardziej zaciekłym. Ważył się na wszystko, na co się ona ważyła... I oto od trapezu do trapezu mknęła szalona, z rozwianym włosem, zda się, wytykając mu drogę — Aimée!

Spotykali się i zderzali. Mimo to ciało jej było zimne, zda się, jakieś ręce z marmuru obejmowały jego ciało gorące i wzburzone.

Potem przerwała na chwilę. On jednak nie przerywał swych ćwiczeń. Siedziała rozszalała na swym trapezie i zachęcając go ledwie uchwytnymi, jak warczenie psa, okrzykami, siedziała w mroku i patrzała na niego.

Fryc jęknął, a uchwyciwszy się za rozbujaną linę, runął w dół głową; zdawało się, że leci w wielką mgłę...

Aimée, siedząc na swym trapezie, słyszała tępy odgłos jego upadku w siatkę. Poczem rozległy się jego kroki po miękkiej ziemi areny; wkrótce echo ucichło.

Było zupełnie ciemno. Jeno z pod stropu spływało słabe światło. Cisza zalegla olbrzymią przestrzeń areny.

Tymczasem Aimée wciąż siedziała, skulona na trapezie między siatką a liną. Potem podniosła się. Wiązadła trapezu i liny szczęknęły lekko...

Podniosła je i oglądała.

Niby cień, krzątała się nad czemś w mroku — pilnie, jakby przy warsztacie.

Złocone gałki trapezów świeciły się, niby oczy kocie.

Wokoło było zupełnie cicho...

Liny trapezów uderzały jedna o drugą.

Wokoło było zupełnie cicho.

— — — — — — — — — — —

Długo krzątała się Aimée nad czemś u stropu.

Poczem rozległ się donośny głos z dołu, z ciemnej areny.

Fryc wołał:

— Aimée! Aimée!

— Doskonale! Idę już! — brzmiała odpowiedź.

Aimée uchwyciła się prawej liny.

Zsunęła się na dół powoli; w pewnej chwili wydawała się bujającą w milczeniu nad nim, który czekał.

— Już idę! — powtórzyła jeszcze raz i zeszła ku niemu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

mie, Bolonii, Wenecyi, Genui, Medyolanie, Turynie i innych większych miastach. W Bolonii ruch tramwajowy był wczoraj przed południem utrzymany; sklepy były otwarte. W Genui część robotników portowych nie przyłączyła się do strejku. W Medyolanie tramwaj kursował przed południem.

Zajścia w Ankonie.

Ankona. O zajściach poniedziałkowych donoszą w dalszym ciągu: Gdy patrol, złożony z 16 policyantów, który przybył z prowincyi, udawał się z dworca do koszar, tłum zaczął rzucać kamieniami. Wielu policyantów raniono. Demonstranci zostali wyparci na Piazza di Roma. Tam zgromadzenie zostało rozwiązane. Na Corso Mazzini zabrano rewolwery i karabiny w składzie rusznikarskim. Pogrzeb **trzech ofiar zajść** niedzielnych odbędzie się we środę. Pogrzeb urządza **reprezentacya miasta.**

Dzienniki nie wyszły.

Rzym. W miastach, w których proklamowano strejk generalny, dzienniki nie wyszły. W Neapolu strejku nie ma; tam dopiero zebrać się mają organizacye, aby zadecydować o strejku.

Demonstracye w Florencyi.

Florencya. Po zgromadzeniu protestującem przeciw zajściom w Ankonie, grupa demonstrantów obrzuciła policyantów kamieniami i cegłami. Policya dała **salwę. Zabity** został niejaki Pogiolini, dwóch demonstrantów rannych. Wojsko rozprószyło demonstrantów.

Uszkodzenie kolei.

Ankona. Niedaleko dworca Fabriano demonstranci uszkodzili tor kolejowy na przestrzeni kilkunastu metrów. Wskutek tego pociągi musiały być zatrzymane.

Foligno. Pociąg z Ankony, który miał tu przybyć przed południem, grupy demonstrantów wstrzymały niedaleko dworca.

Dyskusya w Izbie.

Rzym. W Izbie deputowanych prezydent ministrów omówił zajścia w Ankonie i stwierdził, że wybuchły one z powodu zarządzeń przeciw akcyi antymilitarnej. Rząd wysłał do Ankony generalnego inspektora, który skonstatował, że karabinierzy, na których rzucono kamieniami, z własnej inicyatywy **dali salwę.** Za wszelkie zarządzenia władz prezydent ministrów obejmuje pełną odpowiedzialność.

Przemawiało kilku posłów socyalistycznych, radykalnych i republikańskich, którzy krytykowali zakaz odbycia zgromadzenia w dniu 7b. m.

Dalsze zajścia.

Rzym. Ostatnie wiadomości donoszą, że w kilku dalszych miastach **strejk się rozpoczął.** W Genui i Turynie zmuszono kupców do zamknięcia sklepów. W Bolonii wstrzymano ruch kolei miejskiej.

Po zajściach w Krajowicach.

Prasa krakowska, a jeszcze więcej lwowska rozpisuje się szeroko o zajściach w Krajowicach. Prym w malowaniu czarno na czarnem dzierży „Kuryer lwowski“, który w „telegramie własnym“ z Jasła donosi, że „stan Dąbskiego jest bardzo groźny“, że „Petka leży chory w stanie bardzo groźnym“, że „Cholewiak ma 2 głębokie rany na głowie i życiu jego grozi niebezpieczeństwo“.

W świetle prawdy stan faktyczny przedstawia się całkiem inaczej. Faktem jest, że **Petka i Kania wyszli bez szwanku,** bez najmniejszego uszkodzenia ciała; faktem jest, że Cholewiak, któremu „grozi niebezpieczeństwo“, był wczoraj u adwokata dra Kulczyckiego w Jaśle i **z wesołością** opowiadał przebieg zajścia; faktem jest, że **całe starcie było małej wagi** i nikt nie wie o romantycznej ucieczce przez pola, o dobijaniu się do chałupy, do której Dąbski miał się schronić itd.

Cała prasa rozpisuje się o udziale posłów Madeja i Bosaka, przypisując im kierownictwo „napadem“. Wobec tego przedstawienia rzeczy poseł Madej za pośrednictwem „Polnische Nachrichten“ w Wiedniu stwierdza, iż **nie brał udziału w zebraniu w Ujeździe,** ani też **nie był tam obecny poseł Bosak,** przeto obu zgromadzeni nie mogli z sali wyprzeć. Dochodzenia, których się podjął poseł Madej, wykazały, iż po zgromadzeniu, w którem wzięli udział nietylko mieszkańcy Ujazdu, ale także zwolennicy byłego ministra Długosza z całego powiatu, odbyła się **uczta,** która przeciągnęła się od godz. 3 po południu do 9 wieczór. Ponieważ ani mieszkańcy Ujazdu, ani Krajowic **nic o bitce jakiejś nie wiedzą,** przeto należy przyjąć, iż **po sześciogodzinnej pijatyce** przyszło do sporu między samymi zwolennikami Długosza, który zakończył się **bitką między jego agitatorami.**

KRONIKA.

Środa 10 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Porządki w Dębnikach. O opiece ojców miasta nad przyłączonemi gminami świadczą ulice w Dębnikach. Tuż przy Rynku jest ulica Polna, łącząca Dębniki z Zagrodami, a w dalszym ciągu z Zakrzówkiem. Jest to naturalny śmietnik Dębnik, bo na tę ulicę zwozi się przez cały rok śmieci. Błoto, zgarnięte przed dwoma miesiącami w kupy, osypuje się śmieciami, tak, że ulica staje się ogólnym śmietnikiem. Na końcu ulicy jest dół, który ma być zasypanym. Przepisy nie pozwalają na zasypywanie dołów śmieciami, zwłaszcza dołów w ulicach zamieszkanych, no, ale w Dębnikach, to co innego. Tam mieszkają najbiedniejsi, więc któżby się o nich troszczył? Do dołu tego sypie się więc śmieci. Smród rozchodzi się po całej ulicy, o utrzymaniu czystości wobec tej masy śmieci niema mowy. Drugim rozsadnikiem „zdrowotności“ Dębnik jest ściek od zakładu p. Krzepowskiego przez ul. Polną. Ściek urządzony źle, tak, że wszystkie wylewane tam brudy pozostają aż do wysuszenia ich przez słońce. Dzieci, bawiące się na ulicy, wpadają nieraz do ścieku, a po takiej kąpieli trzeba było włosy np. obcinać, bo o wymyciu nie można było nawet marzyć. Wobec szerzącej się szkarlatyny i innych chorób ulica Polna staje się źródłem zarazy.

O kradzieże pocztowe. Przed przysięgłymi toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Michałowi Rożańskiemu, listonoszowi na głównej poczcie w Krakowie, o skradzenie listu pieniężnego, zawierającego czek na 1040 K, nadanego przez bank w Sosnowicach do tutejszej firmy Bahlsen. Czek ten chciał w jednym z banków zrealizować niejaki Siekański, którego przytrzymano i dowiedziano się, że czek otrzymał od Różańskiego. Na podstawie werdyktu przysięgłych oskarżony został uwolniony.

Zamach samobójczy. Zamieszkała na Wolnicy Berta O., żona fabrykanta cholewek, usiłowała odebrać sobie życie przez poderznięcie gardła nożem. Rany nie są niebezpieczne.

Przy czyszczeniu okien w domu na Dajworze spadła z wysokości I. piętra służąca Anna Jędrzejowska, przyczem doznała pęknięcia tętnicy, z czego powstał krwotok. Pogotowie szybko udzieliło jej pomocy.

Aresztowano 20-letniego Feliksa Garncarza, poszukiwanego za liczne kradzieże w Krakowie i w Podgórzu. Garncarz, czując się w Krakowie niepewnym, wyjechał do Nowego Sącza i tu go aresztowano.

Okradzenie emigranta. W taniej kuchni przy ul. św. Jana skradziono wczoraj emigrantowi Janowi Hałanyczowi z kieszeni ubrania 300 koron.

Wycieczkę do Pienin urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w niedzielę 28 bm. Odjazd z Krakowa w sobotę o godz. 11·55 w nocy do Nowego Targu, skąd furkami do Czerwonego Klasztoru w Pieninach. Po drodze zwiedzenie ruin w Czorsztynie i starożytnego węgierskiego zamku „Nidzicy“. Obiad w Śmierdzionce (węgierskie miejsce kąpielowe), poczem jazda łódkami Dunajcem. Ze Szczawnicy pieszo przez Pieniny do Czerwonego Klasztoru, potem furkami do N. Targu. Po wieczerzy odjazd o godz. 11-tej w nocy, przyjazd do Krakowa 29 b. m. o godz. 6 rano. Koszta wycieczki wyniosą 28 K, w co wlicza się i bilet do N. Targu i z powrotem, śniadanie i wieczerzę w N. Targu, furki do Czerwonego Klasztoru i z powrotem, obiad, jazdę łódkami, myta, napiwki, zwiedzanie zamku, wydatki administracyjne. Zgłoszenia w formie zadatku 10 K. przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Józef Robak, Kraków (Zwierzyniecka 11) najpóźniej do 17 bm. Na odpowiedź należy dołączyć markę. Informacye ustne w Ognisku naucz. (Rynek 29, telefon 3360 między 6—8).

W szkole sztuk pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej odbył się konkurs malarski, na którym listy pochwalne otrzymały: Jadwiga Angermanówna z Galicyi, Hanna Białobrzeska z kaliskiego, Ludwika Chełmicka z poznańskiego, Helena Loriówna z Krakowa.

Na dochód budowy pomnika Tadeusza Kościuszki odbędzie się 11 bm. (we czwartek) w parku dra Jordana „monstre-koncert“. Na program złożą się utwory wykonane przez chór akademicki i towarzystwo „Lutnia“ ze współudziałem orkiestry wojskowej 1 pułku piechoty. Początek o godzinie 3 po południu. Wstęp 40 h, dla dzieci i studentów 20 h.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sroda: „Polska krew“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Środa: „Synowa z suteryn“.

Nowiny lwowskie.

O wychowanie fizyczne młodzieży. Na zaproszenie marszałka Niezabitowskiego odbyła się w gmachu sejmowym konferencya delegatów stowarzyszeń, zajmujących się fizycznem wychowaniem młodzieży, celem utworzenia związku tych stowarzyszeń. Obrady zagaił marszałek Niezabitowski i prosił o wybór subkomitetu, któryby przygotował odpowiednie projekty. Wobec jednomyślnej opinii całego szeregu delegatów, że możliwem będzie utworzenie takiego związku wtedy, gdy będzie znany statut, marszałek wezwał inicyatora związku p. Mniszka, aby opracował odpowiedni statut, poczem ankietę odroczył.

Skutki braku opieki. Z balkonu I. piętra domu przy ul. Pilnikarskiej upadło na bruk bawiące się 3-letnie dziecko muzykanta Kosia. Maleństwo załamało sobie podstawę czaszki. Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie.

Rozbicie kasy nauczycielskiej. Ubiegłej nocy włamali się złodzieje do lokalu Tow. zaliczkowego nauczycieli przy ul. Friedrichów l. 10, rozbili kasę i zabrali z niej około 500 koron. Drzwi do mieszkania nie były naruszone, widocznie złodzieje mieli podrobione klucze. Szkoda jest ubezpieczona.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Porwanie Sabinek“.
Piątek: „Zemsta“.

Z kraju.

Złożenie mandatu. Poseł Mikołaj hr. Rey, wybrany jako „ludowiec“ z okręgu wiejskiego Pilzno-Ropczyce-Dębica, złożył mandat do parlamentu. W jego miejsce wchodzi zastępca Jan Siwula, były poseł tego okręgu, obecnie poseł na sejm z powiatu Ropczyce.

Hr. Rey, mimo przynależności do ludowców, razem z Lasockim i Białym przygotowali Długoszowi grunt do wywołania rozłamu w stronnictwie. Złożenie mandatu motywowane jest tem, że nie u-

dało mu się doprowadzić do porozumienia między długoszowcami a organizowaną przez biskupa Wałęgę partyą klerykalną.

O ucieczce braci Gerowskich z więzienia w Czerniowcach donoszą następujące szczegóły: W niedzielę o godz. 11 przed południem Gerowscy zażądali widzenia się z wiceprezydentem sądu krajowego pod pozorem, że mają mu przedłożyć jakąś prośbę. Zaprowadził ich dozorca więzienny Nepit, a po skończonej audyencyi zaprowadził ich do pustej celi, gdzie były przygotowane ubrania. Gerowscy szybko przebrali się (jeden przewiązał sobie oko) i razem z dozorcą wyszli z więzienia. Ulicami napełnionemi ludźmi poszli przed teatr, gdzie czekał na nich automobil, do którego wszyscy trzej wsiedli i pojechali do Dobranouc. W lesie odprawili automobil, dali szoferowi 100 K i list do adwokata w Śniatynie. Sami przeszli granicę rosyjską i tyle ich będą widzieli. W Czerniowcach aresztowano pewnego studenta, który zamówił automobil, oraz żonę dozorcy. Rzecz ciekawa, że dozorca Nepit uchodził za pijaka i marnotrawcę, a mimo to trzymano go w służbie.

Zawieszenie konstytucyi dla chłopów. Dnia 7 bm. o godz. 2 po południu miało się odbyć w Pietrzejowej (powiat Ropczyce) w domu p. Ignacego Panka poufne zgromadzenie za zaproszeniami, na którem o sytuacyi politycznej i położeniu włościan w kraju, mówić miał tow. Szydlik ze Lwowa. Mimo głoszonego przez ks. kanonika z Witkowic (Pietrzejowa należy do witkowickiej parafii) przed południem z ambony zakazu pójścia na to zgromadzenie, zjawiło się na niem przeszło 100 poważnych gospodarzy z Pietrzejowej, Witkowic i okolicznych wsi. By nie dopuścić do odbycia zgromadzenia, wyprawiono miejscowego i w gruncie rzeczy uczciwego lecz nieuświadomionego naczelnika gminy, p. Józefa Stachnika na to zgromadzenie, które się już rozpoczęło, i ten rozwiązał zgromadzenie z podaniem powodu, że ono u niego nie zostało poprzednio zgłoszone. Nie pomogły perswazye tow. Szydlika i protesty obecnych; wójt nie pozwala i na tem koniec. Zgromadzeni uspokoili się dopiero po oświadczeniu tow. Szydlika, że w najbliższej przyszłości zwołamy publiczny wiec przy współudziale posłów i zaprosimy na ten wiec całą czeredę rozpolitykowanych i polujących na mandat klerykałów. Wszyscy bowiem wiedzieli, że główną sprężyną owego bezprawnego rozwiązania zgromadzenia był witkowicki ks. kanonik Jan Wcisło.

Samobójstwo ucznia. W Jaśle powiesił się 7 bm. uczeń IV klasy szkoły ludowej, 13-letni Józef Myśliwiec, syn kolejarza. Powodem było wydalenie chłopca ze szkoły za wybieranie piskląt z gniazd.

Oficer a cywil chałatowy. Z Przemyśla donoszą nam: W nocy na wtorek wywołał pewien oficer 10 p. p. na placu Na Bramie niemałe zbiegowisko. Niewiadomo, czy z nadmiaru humoru, czy też posiadając zbyt żywy temperament, oficer ów ni stąd ni zowąd z dobytą szablą począł ścigać jakiegoś starego żyda, wywołując i przeklinając po niemiecku: „Verfluchte Juden, ich muss einen ermorden“! Ścigany żyd w śmiertelnym strachu okrążał pełniącego wówczas służbę policyanta Nr 44, który jednak nie dał się wyprowadzić z równowagi i nie „zaurzędował“ przeciw oficerowi. Ten wreszcie znużony zabawą, kiedy zwabieni krzykiem oficera i wołaniem o pomoc ściganego przechodnie zaczęli się gromadzić, schował szablę do pochwy i syt chwały oddalił się. Ów oficer 10 p. p. tę swoją „ekstraturę“ niezawodnie zachował w tajemnicy. My jednak z obowiązku dziennikarskiego tę nocną awanturę zniewoleni jesteśmy opublikować. Spodziewamy się, że oficera tego nie minie zasłużona nagroda za tak męski objaw odwagi wobec bezbronnego chałatowego cywila.

Ze świata.

Katastrofa rybaków. Z Kwebek donoszą: 40 łodzi rybackich w piątek rozbiło się na wybrzeżu na północ od Nowego Brunszwiku. 20 ludzi zginęło, 8 zwłok wyłowiono. Poszukiwania za dalszemi zwłokami wzdłuż całego wybrzeża trwają dalej.

TELEGRAMY

z 10 czerwca.

O utworzenie „rady narodowej“.

Lwów. Wczoraj odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie przewodniczących stronnictw sejmowych w celu wskrzeszenia „rady narodowej“. Po całodziennych obradach wybrano subkomitet, do którego weszli posłowie Garapich, Stadnicki, Głąbiński, German, Kędzior i Konopka. Subkomitet sformułować ma żądania poszczególnych klubów i przedstawić zakres działania „rady narodowej“ i projekt jej regulaminu.

Echo afery Svihy.

Praga. „Prager Tagblatt“ donosi, że udało się stwierdzić, że konfident policyjny, znany jako „Wiener“, działał **od trzech lat w stronnictwie narodowo-socyalnem**, a prawdziwe jego nazwisko zaczyna się na literę T. Podawał się on za przemysłowca, odbywał częste podróże po Bałkanie i rozporządzał znacznymi środkami pieniężnymi. Gdy zdemaskowano Svihę, „Wiener“ znikł bez śladu. Podobno otrzymał pieniądze **na podróż do Ameryki.**

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. Rokowania młodoradykałów z koroną nie doprowadziły do porozumienia, wobec czego **gabinet Pasicza** pozostanie prawdopodobnie u steru.

W Albanii.

Durazzo. W ostatnich dniach powstańcy kilka razy usiłowali nawiązać rokowania z komisyą kontrolną. Aby ruch powstańczy szybko zgnieść, zamierzoną jest **akcya z trzech stron.** Posuwanie się wojsk naprzód nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu.

Parlament angielski.

Londyn. Izba gmin zebrała się wczoraj na posiedzenie. Prace tej Izby w tym tygodniu nie są ważne, a całe zainteresowanie skupia się około Izby lordów, która się zbiera z początkiem przyszłego tygodnia dla obradowania nad „home rule“ dla Irlandyi.

Ustąpienie Huerty.

Nowy Jork. Z Veracruz donoszą, że obiegają tam pogłoski o bliskiem ustąpieniu Huerty. Dekret abdykacyjny jest już złożony w poselstwie angielskiem. Wśród ludności rozrzucono pismo ulotne, aby nie dopuścić do ucieczki Huerty, bo tylko **powieszenie** go może wymierzyć mu należytą karę za wszystkie zbrodnie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. robotn.** odbędzie się we środę 10 bm. o godz. 7 wieczór. Na posiedzenie to wzywa się wszystkich **członków komisyi kontrolującej.**

* **Poufne zgromadzenie malarzy i pokostników** odbędzie się w środę dnia 10 bm. o godz. 6-tej wieczór w sali Związku stow. robotniczych, ulica Dunajewskiego 5. O liczny udział uprasza *Zarząd.*

* **„Lutnia Robotnicza“** zaprasza wszystkich członków na **zebranie,** które się odbędzie w piątek 12 czerwca o godzinie 8 wieczorem w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.). Sprawy bardzo ważne.

* **Zgromadzenie poufne** reprezentantów robotników Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu odbędzie się w piątek 12 bm. o godz. 7 wieczór w „Domu Robotniczym“, Podgórze, plac Serkowskiego 11. *Komitet.*

* **Zarząd Towarzystwa Domu Robotniczego w Podgórzu** zawiadamia, iż we środę dnia 10 czerwca 1914 r. o godz. 7 wieczorem w sali Domu robotniczego, pl. Serkowskiego 11, odbędzie się Doroczne Walne Zgromadzenie członków Tow. Domu Robotniczego z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie Zarządu, 3) Wniosek Komisyi kontrolującej, 4) Budowa nowego Domu Robotniczego, 5) Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej, 6) Wnioski. Wstęp na Walne Zgromadzenie dozwolony każdemu towarzyszowi. Głosowanie odbywać się będzie zapomocą legitymacyi! Towarzyszy uprasza się o liczne przybycie! Jan Jaworski, sekretarz. Dr E. Bobrowski, przew.

* **Baczność, emeryci i renciści c. k. kolei państw. okręgu stanisławowskiego!** W niedzielę 14 b. m. o godz. 2 po południu w lokalu Grupy obrony prawnej kolejarzy przy ul. Lelewela 1 w Stanisławowie odbędzie się Walne Zgromadzenie członków stowarzyszenia emerytów i rencistów c. k. kolei państw. w celu założenia Grupy miejscowej tego stowarzyszenia z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i sprawozdanie z dotychczasowej czynności, 2) Wybór przewodniczącego zarządu Grupy, oraz 6, ewentualnie 8 członków zarządu, 3) Wybór 3 członków komisyi kontrolującej, 4) Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu odbędzie się to samo Walne Zgromadzenie tego samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym o godz. 3 po południu bez względu na ilość obecnych członków. Prawo udziału mają tylko członkowie nie zalegający z wkładkami, lub ci emeryci lub renciści, którzy uiszczą poprzednio wpisowe i wkładkę miesięczną w kwocie 90 hal. razem.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

NADESŁANE.

III wschodnio-śląska konferencya zawodowa.

Na werandzie ogrodowej „Domu Robotniczego“ w Cieszynie, obradowała przez cały dzień 24 maja konferencya delegatów stowarzyszeń zawodowych Śląska wschodniego. Obecnych było 59 delegatów z 37 miejscowości, którzy reprezentowali ogółem 18 stowarzyszeń zawodowych. Nadto byli obecni: tow. poseł Reger, jako reprezentant P. P. S. D., tow. Tietz, jako reprezentant niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej, tow. Gallas ze „Siły“, tow. Sikora ze Związku spółek spożywczych; komisyę zawodową wiedeńską reprezentował tow. Grünwald, zaś komisye krajowe i lokalne reprezentowali: tow. Pergl z Morawskiej Ostrawy, tow. Heeger z Karniowa, oraz tow. Mężyński tkaczy, tow. Bonczek górników i tow. Poetsch metalowców.

Prezydyum konferencyi stanowili: tow. Bonczek i Dziki jako przewodniczący i tow. Kleinzeller i Kolaczek jako sekretarz.

W przemówieniu powitalnem tow. Reger odparł zarzut, jakoby robotnicy polscy dążyli do „separatyzmu“ zawodowego. U nas nie było nigdy rozłamów i potrafimy się ich ustrzedz także w przyszłości. W interesie jednak utrzymania solidarności międzynarodowej i jedności ruchu zawodowego musimy się domagać **równouprawnienia i pewnej sumy samodzielności w pracy agitacyjnej i organizacyjnej.**

Stan organizacyi zawodowej.

Ze sprawozdań, przedłożonych konferencyi przez tow. Wawreczkę, sekretarza zawodowego w Cieszynie, wynika, że mimo kryzysu i bezrobocia, ruch robotniczy na Śląsku nie ustał, ale się rozwija pomyślnie. W Jasienicy uzyskano dla tamtejszych robotników w fabryce mebli giętych podwyżkę płac akordowych o 5 do 20 procent. Krawcy w zagłębiu Karwińskiem uzyskali cennik o 30 procent wyższy, kolejarze, zatrudnieni przy kolei fabrycznej w Trzyńcu i przy kolejach krajowych śląskich uzyskali podwyższenie płac o 20 do 40 h dziennie. Na kolei Koszycko-bogumińskiej podwyższono wszystkim zatrudnionym płace przez to, że płace początkowe podwyższono z 800 na 900 koron rocznie i że żonatym przyznano dodatek familijny po 100 K na dziecko, najwyżej jednak 300 K rocznie.

Oprócz górników i tkaczy, którzy mają na Śląsku własne sekretaryaty i posiadają obecnie okrągło 6500 członków, stan reszty organizacyj zawodowych wynosi 2706 członków w 37 grupach. W ciągu roku 1913 przybyło 453 członków i założono 4 nowe grupy zawodowe.

Sekretaryat brał czynny udział w przeprowadzeniu wyborów do Kas chorych w 4 wypadkach, z czego w 3 wypadkach dopomógł do zwycięstwa kandydatom robotniczym. Również zwycięstwem zakończyły się wybory do zakładu ubezpieczeń od wypadków na kolejach austryackich.

Dochody komisyi zawodowej cieszyńskiej wynosiły 2668 K 07 h, wydatki 2666 K 55 h.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono komisyi i jej sekretarzowi tow. Wawreczce absolutoryum.

O siedzibę sekretaryatu.

Opierając się na uchwale I konferencyi zawodowej w Boguminie, według której jako siedzibę sekretaryatu ustanowiono na razie Cieszyn z tem, że następnie może on być przeniesiony do innej miejscowości Śląska wschodniego, postawili towarzysze z Bielska wniosek, aby sekretaryat przeniesiono do Bielska.

Tow. Mężyński, Poetsch, Tietz, Lukas i inni delegaci z Bielska żalili się, że pracy w Bielsku jest więcej, aniżeli gdziekolwiek indziej, że nie jeden, ale trzech ludzi nie mogłoby tej pracy podołać, że stosunki są takie, iż tam sekretarz musi sam wszystko wykonywać. Jeżeli sekretaryat nie zostanie przeniesiony do Bielska, to będą musieli pomyśleć o utworzeniu własnego sekretaryatu ogólno-zawodowego dla Bielska.

Sprzeciwili się wnioskowi o przeniesienie sekretaryatu do Bielska wszyscy inni uczestnicy konferencyi.

Tow. Reger wskazał na lokalny charakter sekretaryatu w Bielsku. Z trudem zdobyliśmy sobie sekretaryat krajowy, który ma być sekretaryatem zawodowym polskim dla całego Śląska polskiego. Ten charakter naszego sekretaryatu byłby zatracony, gdybyśmy go przenieśli do Bielska, gdzie sekretarz nie mógłby kierować ruchem zawodowym w całym Śląsku cieszyńskim.

Uchwalono polecić nowowybranej komisyi zawodowej, aby wspólnie z towarzyszami bielskimi obmyśliła sposób ugodowego załatwienia tej sprawy.

Bezrobocie, ochrona robotnicza i parlament.

Referat na ten temat wygłosił tow. Reger, który na zakończenie przedłożył następujące rezolucye:

1) przeciw używaniu więźniów do pracy zarobkowej,

2) przeciw waśniom narodowościowym, przeciw nadużywaniu § 14 a za zwołaniem parlamentu dla uchwalenia **ubezpieczenia społecznego,**

3) za wykonywaniem przepisów o spoczynku niedzielnym,

4) za reformą kas brackich.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowej

komisyi zawodowej,

do której weszli towarzysze:

do komisyi ściślejszej z siedzibą w Cieszynie: Halbhuber za drukarzy, Zlatner za kolejarzy, Machej za robotników drzewnych, Raszyk za malarzy i pokostników, Dziki z Trzyńca za hutników, Bonczek z Orłowej za Górników i Rottmann;

do komisyi obszerniejszej: Świertnia z Ustronia, Grędziok z Orłowej, Kaczalski i Kleinzeller z Bogumina a nadto towarzysze z Bielska mają zamianować dwóch;

do zastępstwa: Bauer, Josick, Nickmann, Mokrosz, Grycz;

do kontroli: Zwijas, Kornata i König.

Nadto członkiem komisyi jest sekretarz zawodowy tow. Wawreczka. (Adres: Cieszyn, Dom Robotniczy, ul. Hasnera 15).

Na temat

organizacya i agitacya

przemawiał tow. Wawreczka, który domagał się gorętszej i głębszej pracy uświadamiającej w duchu socyalistycznym, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej. Tow. Gallas wzywał do wstępywania w szeregi „Siły“, zaś tow. Albl ubolewał nad tem, że wielu robotników, nawet zawodowo już zorganizowanych, nie należy jeszcze do organizacyi politycznej socyalno-demokratycznej.

Tow. Świertnia popierał wniosek towarzyszów ustrońskich, aby w miejsce wielu, małych, ubogich i beztreściwych pism zawodowych, wydawać jedno obfitsze i lepiej redagowane.

Odpowiadali tow. Reger i Grünwald, poczem wniosek polecono związkom centralnym do uwzględnienia.

Wkońcu uchwalono rezolucyę, wzywającą robotników do przystępywania do organizacyi zawodowej, gdyż tylko w niej mogą znaleźć pomoc i siłę do walki o poprawę bytu.

Na tem po całodziennych obradach zakończono konferencyę.

Ekscesy policyi praskiej.

Na usługach Rosyi.

Jak donieśliśmy już, został wreszcie wypuszczony na wolność w Pradze rosyjski towarzysz **Kochannyj,** który został, jak wiadomo, oskarżony o zamach na rosyjskiego prystawa. Do Pragi przybył nawet specyalny oberszpicel carski, niejaki Sławińskij, który starał się o wydanie Kochannego Rosyi. Kochannemu udało się udowodnić swe alibi wbrew wszelkim sztuczkom Sławińskiego. Został więc wypuszczony, lecz kazano mu natychmiast wyjechać za granicę.

Obecnie pisze tow. Kochannyj:

„Cała moja korespondencya, 3 pamiętniki, fotografie, jak również wszystkie materyały, które dowodziły mojego alibi, **zaginęły...** Czyja ręka do tego się przyczyniła, nie wiem: albo policya praska sama gratis z grzeczności oddała to wszystko szpiegowi Sławińskiemu, albo też on to wszystko **skradł.** Mógł to doskonale zrobić wówczas, gdy dano mu do przejrzenia (zupełnie bezprawnie!) te papiery, kompromitujące osoby trzecie, znajdujące się w służbie rządu rosyjskiego. Wśród tych listów było sporo konspiracyjnej korespondencyi z katorgi i osiedlenia (Syberyi)“...

Zachodzą więc **pytania:**

Jakiem prawem carskiemu szpiclowi dano do przejrzenia papiery?

Jak pozwolono na to, aby szpicel mógł ukraść cudze papiery, cudzą własność?

Na jakiej podstawie wydala się Kochannego, jeśli alibi swe udowodnił bezwarunkowo i policya nic mu nie ma do zarzucenia?

Wszystko to razem rzuca dziwne światło na **moskalofilizm władz czeskich** w Pradze, na ich gorliwość w wydalaniu z Austryi osób, nielubianych przez carat. Zaznaczymy tu, że adwokat Kochannego dr Bouczek wnosi rekurs do namiestnictwa.

Warunki, w których trzymano Kochannego w więzieniu, były tak dobre, że, jak pisze, 3½ lata, spędzone w rosyjskiem więzieniu, mniej go zdenerwowały, niż 8 tygodni siedzenia w Pradze.

Przeciwko tym wybrykom praskich władz musimy założyć stanowczy protest!

Co uczynię z dziesięcioma koronami?

Ankieta dziecięca.

W hamburskich szkołach kazano **550** dzieciom napisać wypracowanie na temat: „Co pocznę z 10 koronami (markami)?“

Rezultaty były bardzo ciekawe. Obecnie pan F. Rössel ogłasza szczegółową statystyczną i psychologiczną analizę tych wypracowań w niemieckim piśmie, poświęconym psychologii pedagogicznej.

W ankiecie brało udział 310 chłopców i 240 dziewcząt, w wieku od lat dziesięciu do czternastu.

Analiza uwzględnia przedewszystkiem moment **oszczędności.** Myśl o oszczędzaniu występuje w 16 proc. chłopców i 13 proc. dziewcząt. Jednakże należy zważyć, że po wyliczeniu innych swych zamiarów te dzieci, które „resztę“ chciały zaoszczędzić, nic już do zaoszczędzenia nie miały. Całą bowiem kwotę zaoszczędzić chciało tylko 8 proc. chłopców i 4 proc. dziewcząt. Widzimy tu jeszcze większą różnicę na korzyść chłopców.

Najwięcej dzieci piszą o **ubraniu:** 65 proc. chłopców i 86 proc. dziewcząt chce sobie kupić ubranie. Przytem trzecia część chłopców i blisko połowa dziewcząt chce poświęcić na ten cel całą kwotę. Ten krzyk o ubranie oczywiście tłomaczy się tem, że są to dzieci z rodzin biednych, które troska o ubranie dręczy więcej, niż o pożywienie. U dziewcząt także występuje moment estetyczny: podczas gdy chłopcy poprostu piszą: kupię buty, ubranie, — dziewczęta zaznaczają: kupię żółte buciki na wysokich obcasach, zieloną bluzkę. Niektóre z nich bardzo dokładnie opisują te rzeczy, które widziały w oknach sklepowych i które mają zamiar kupić: kapelusz z kwiatami i wstążkami, różowe pończoszki itd.

Na **zabawki** dzieci chcą wydać mało. Chłopcy chcą wydać więcej, niż dziewczęta. Całą kwotę ma zamiar wydać tylko 3 proc. chłopców i 1 proc. dziewcząt. Tłomaczy się to również stanowiskiem socyalnem. Bawią się dzieci naturalnie bardzo chętnie. Lecz twarde życie codziennie uczy, że pieniądze są potrzebne na czynsz, ubranie, odzienie. Pozatem biedne dzieci bawią się na ulicy przeważnie bez zabawek. Chłopcy chcą kupić piłkę skórzaną, maszynę parową, instrumenta, oręż itd. Dziewczęta ograniczają się przeważnie do lalek. Pewien chłopczyk 10-letni pisze np. nie zważając na ceny:

„Kupię sobie rower. Potem kupię sobie latającego holendra. Potem kupię konia na biegunach. Potem kupię maszynę parową. Potem kupię sobie kolej. Potem kupię wózek.

Wśród t. zw. **przyjemności** znajdujemy wydatki na cukierki, ciastka, teatr, kawiarnię, kino, auto, wycieczki. Rzuca się w oczy bardzo rzadkie wymienienie kina (7 chłopców, 1 dziewczę), jakkolwiek dzieci zapewne często do kina chodzą. Zapewne dlatego, że przyzwyczaiły się do tej rozrywki i nie wydaje im się godną wymienienia, gdy się ma taką poważną kwotę. Zresztą na kino zawsze potrafi dziecko wymolestować u rodziców kilka centów. Należy zauważyć, iż nie wszystkie wymieniane rzeczy jadalne pasują do rubryki „przyjemności“. Wszak chodzi o dzieci rodziców bardzo niezamożnych. Jedno dziecko np. pisze: „Pójdę do automatu. Będę jadł i pił: czekoladę, wino, lemoniadę, piwo, zupę rakową, pieczeń wieprzową, cielęcą, kanapki, legumine. Dalej kupię nowe buciki, ubranie, kapelusz, laskę, białą bieliznę, pończochy, zaś to, co pozostanie (!), włożę do skarbonki.“

Inny charakter znowu zamierza autem przejechać się do kawiarni, zawołać kelnera, najeść się ciastek, wypić szampana i autem powrócić do domu. Niejedno dziecko zamierza **pomódz rodzicom** lub siostrom. Z latami taka chęć wzrasta.

Wartość pieniędzy ocenia się należycie. Niektórzy jednak fantazyują i chcą, obok kupienia pończoch i butów, wydzierżawić także ogród, kupić przybory gimnastyczne itd.

Niektórzy piszą w ten sposób: „Kupiłbym świnię. Podarowałbym ojcu i matce. Matkaby ją upiekła; położylibyśmy sobie kawałki na talerze, wzięlibyśmy noże i zjedlibyśmy...“

Rozmaitości.

Największa świeca. W jednej z fabryk amerykańskich odlano największą prawdopodobnie świecę, jaką kiedykolwiek odlano. Kosztuje ona tylko 6000 marek. Zamówiła ją włoska kongregacya, jako znak wdzięczności Włochów dla zmarłego miliardera Pierponta Morgana, który im świadczył wiele dobrodziejstw. Świeca ta ma stać w Watykanie i ma się palić w dzień zaduszny tylko. — W ten sposób mogłaby się palić przez 3000 lat, bo gdyby się paliła bez przerwy, musiałaby się palić przez 9 lat, nimby się wypaliła. Do odlania tej świecy, wysokiej prawie 5 metrów i ważącej 360 funtów, potrzebowano $4\frac{1}{2}$ miesiąca. Objętość jej zwęża się ku górze tak, że średnica dolna wynosi 45 cm., średnica górna 15 cm. Świecę odlano z wosku pszczelnego, sprowadzonego umyślnie z Włoch. Knot sporządzono w Norymberdze (Niemcy) według specyalnego przepisu. Świeca ma ozdoby z płaskorzeźb, z małych listków złotych, które kosztowały przeszło 1200 marek. Nadto malarz Paolo Restivo wymalował na świecy ulubiony kwiat Morgana — różę.

Trzeba rzeczywiście amerykańskich pomysłów i włoskiego klerykalizmu, by coś podobnego stworzyć.

Korupcya niemiecka. Strasburskie pismo socyalistyczne opowiada następujący kawał o interesach zmarłego generała Lindenaua, niedoszłego pruskiego ministra wojny. Pewien aptekarz z większego miasta alzacko-lotaryńskiego służył jako jednoroczny ochotnik i opuścił wojsko z patentem aspiranta na nadaptekarza. Lata ubiegały, ale nie powoływano go na ćwiczenia, podczas których mógłby być zostać rzeczywistym nadaptekarzem. Pewnego dnia aptekarz dowiedział się od znajomego, że uzyskanie upragnionej szarży nie byłoby trudne, gdyby aptekarz poświęcił kilka tysięcy marek dla pewnego pruskiego generała. Bliższych szczegółów aptekarz dowiedział się od pewnego agenta strasburskiego, który wskazał mu generała Lindenaua. Generał Lindenau z wielką gotowością przyrzekł mu spełnić jego życzenie. O pieniądzach pomiędzy nimi mowy nie było. Kilka dni potem aptekarz otrzymał odwiedziny strasburskiego agenta, który prosił go o podpisanie weksla generałowi Lindenauowi na 16.000 marek. Aptekarz weksel podpisał, ale daremnie czekał na powołanie go na ćwiczenia. Pisał do Lindenaua, że przecież wszystko uregulował i spodziewa się spełnienia swego życzenia. Lindenau jednak na list mu nie odpowiedział. Przypadkowo aptekarz poznał w Kolonii pewnego fabrykanta z Frankfurtu, któremu się zwierzył. Fabrykant powiedział mu, że weksli generała obiega bez liku, i że aptekarz może się z swymi 16.000 marek pożegnać. Przy tej sposobności fabrykant frankfurcki aptekarzowi opowiadał następujący kawał Lindenaua. Pewnego dnia fabrykanta zapytywał agent frankfurcki, czy nie chciałby zostać radcą handlowym. Fabrykant oświadczył, że byłoby mu to przyjemnie. Kilka dni po tej rozmowie zjawił się u fabrykanta w pełnym uniformie pruski generał i obiecał mu wystarać się o tytuł radcy handlowego. Generałem tym był Lindenau. Krótko po odwiedzinach Lindenaua agent zjawił się u fabrykanta i przedłożył mu weksel Lindenaua na poważną sumę do zdyskontowania. Fabrykant jednak był ostrożny i weksla nie dyskontował. Aptekarz, dowiedziawszy się o śmierci generała Lindenaua, zwrócił się do jego syna, który jest oficerem w Altenburgu, aby mu zwrócił owe 16.000 marek, którymi pokrył weksel jego ojca. Syn generała odpisał, że pomiędzy papierami ojca nie znaleziono żadnych dokumentów, dotyczących tego „interesu“. A zresztą nad majątkiem ojca ogłoszono upadłość.

Ratowanie dzieł sztuki. W włoskiem mieście Pizie jest sławny z swej piękności cmentarz, Camposanto. Na murze cmentarnym były przepyszne zabytki sztuki, malowidła ścienne, w części freskowe, malarza Benozza Gozzoli z XV wieku. Obrazy te uległy z biegiem czasu zepsuciu pod wpływem wilgoci, popękały także rzeźby, umieszczone pod daszkiem. Rząd zajął się tą sprawą i odnowienie obrazów polecił artyście Luigi Cavenaghis, który odnawiał także słynną „Wieczerzę Pańską“ Lionarda da Vinci w Medyolanie. Cavenaghis chce najpierw zrobić małą próbę, czy obrazy można odnowić bez zmywania ich z ścian i rozstrzygnąć, czy obrazom dać ochronę z szkła. Na razie mur ma otrzymać także daszek od zewnętrznej strony, by woda nie ściekała po murze i nie przesycała go wilgocią. Z rzeźb mają pozostać pod daszkami tylko rzymskie sarkofagi, inne rzeźby zostaną umieszczone w nowem muzeum, którego sale mają przytykać do muru cmentarnego. Sławny nagrobek cesarza Henryka VII z XIV wieku, zostanie przeniesiony do katedry, w której był poprzednio.

L. 1271.

OBWIESZCZENIE.

W myśl § 29 statutu Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu i uchwały z dnia 2 czerwca b. r. Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców Powiatowej Kasy dla chorych

które odbędzie się

w niedzielę dnia 14 czerwca b. r. o godzinie 10 przed południem w Podgórzu w sali Domu Robotniczego, Pl. Serkowskiego 11.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie przewodniczącego Zarządu.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia odbytego na dniu 22 czerwca 1913 roku.
3. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za rok 1913.
4. Wnioski Wydziału nadzorczego.
5. Wybór 6 członków Zarządu z grona robotników. Wybór 3 członków Zarządu z grona pracodawców.
6. Wybór 4 członków Wydziału nadzorczego z grona robotników. Wybór 2 członków Wydziału nadzorczego z grona pracodawców.
7. Wybór 3 członków Sądu polubownego z grona robotników. Wybór 2 członków Sądu polubownego z ogólnego Zgromadzenia.
8. Zmiana statutu Kasy.
9. Wnioski Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców.

Zarząd Kasy uprasza niniejszem P. P. Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców do wzięcia licznego udziału w Walnem Zgromadzeniu Kasy chorych.

Każdy z P. P. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do sali obrad winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w latach 1914—1915.

Gdyby w tym dniu oznaczona statutem ilość Delegatów i Reprezentantów się nie zeszła, drugie Walne Zgromadzenie z niezmienionym porządkiem dziennym odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 11 bez względu na ilość obecnych.

Po karty legitymacyjne (o ileby P. P. Delegaci i Reprezentanci tychże nie posiadali) należy się zgłaszać do dnia 13 czerwca w Sekretaryacie Kasy, ulica Kalwaryjska L. 18, I. piętro, w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 po południu.

Za zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu

Podgórze, dnia 2 czerwca 1914 r.

Przewodniczący:
Ignacy Gross.

Zamknięcie rachunkowe i wykaz majątku Powiat. Kasy chorych w Podgórzu za rok 1913.

Zamknięcie rachunkowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1913

Liczba pozycyi	PRZYCHODY	1 Przychody rzeczywiste K	h	2 Z dniem 31 grudnia roku rachunkowego zaległe K	h	3 Razem K	h
1	Bieżące opłaty członków	91815	76	24971	53	116787	29
2	Bieżące opłaty pracodawców	45907	88	12485	77	58393	65
3	Różne przychody a) wstępne	2	16			2	16
	b) grzywny	3404	83			3404	83
	c) różne inne wpływy	8676	12			8676	12
4	Odsetki od kapitału	463	17	643	94	1107	11
5	Fundusz rezerwowy z końcem roku 1912					64142	59
	Razem					252513	75

Liczba pozycyi	ROZCHODY	1 Rozchody rzeczywiste K	h	2 Z dniem 31 grudnia roku rachunkowego nieuiszczone K	h	3 Razem K	h
1	Wypłacone zasiłki (łącznie z zasiłkami dla położnic	45349	82			45349	82
2	Płace lekarzy i kontrola chorych	42587	29	875	—	43462	29
3	Wydatki na lekarstwa, wino, opatrunki i wody mineralne	20813	60	700	94	21514	54
4	Koszta szpitalne i podwody dla chorych i lekarzy	7718	71	142	38	7861	09
5	Koszta pogrzebowe	3544	—			3544	—
6	Opłata 10% do funduszu zasob. zwiazkowego			1989	37	1989	37
7	Koszta administracyjne	26152	19	1106	—	27258	19
8	Różne wydatki a) odpisanie 10% od wart.inwent.					549	84
	b) odpisania inne					14179	09
	c) szkoda wynikła skutkiem włamania i kradzieży	4611	12			4611	12
9	Koszta Walnego Zgromadzenia	147	45			147	45
10	Teraźniejszy fundusz rezerwowy z dniem 31 grudnia 1913					82046	95
	Razem					252513	75

Wykaz majątku z dniem 31 grudnia 1913.

L. poz.	STAN CZYNNY	K	h
1	Gotówka z dniem 31 grudnia 1913 r.	8163	48
2	Wkładki oszczędności z 4% bieżącym a) Pocztowa Kasa Oszczędn. w Wiedniu	2189	36
	b) Kasa Oszczędności w Podgórzu	30420	60
	c) Živnostenska Banka	4925	62
3	Wartość inwentarza po odpisaniu 10% zużycia	4948	60
4	Zaległe opłaty kasowe (po odpisaniu nieściągalnych)	37457	30
5	Zaliczki personalu	2419	41
	Razem	90824	37

L. poz.	STAN BIERNY		K	h
1	Nieuiszczone należytości a) lekarzy		875	—
	b) za lekarstwa, opatrunki, wino i wody mineralne		700	94
	c) szpitali		142	38
	d) Zakład pensyjny		1106	—
2	Zakład ubezpieczeń od wypadków	128.76		
	Inne depozyta	577.10	705	86
3	Wkładki do Związku Kas chorych za rok 1912	3257.87		
	„ „ 1913	1989.37	5247	24
4	Teraźniejszy fundusz rezerwowy		82046	95
	Razem		90824	37

Podgórze, dnia 25 grudnia 1914 r.

Za Zarząd Kasy:

Edward Bobulski Dyrektor. *Ignacy Gross* Przewodniczący. *Jan Jaworski* Sekretarz.

Sprawdzono i zgodnie z księgami znaleziono.
Wydział nadzorczy:

Jakób Thorn *Wilhelm Leinkram* Przewodniczący Wydziału nadzorczego.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).